Mechaniczny Turek

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 28, luty 2021 19:31
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2402

W XVIII wieku furorę na europejskich salonach zrobił Mechaniczny Turek – rzekomo całkowicie mechaniczne urządzenie umiejące grać w szachy. Wszyscy zachwycali się cudownym urządzeniem stanowiącym tryumf rozwijającej się techniki. Dopiero po kilkudziesięciu latach okazało się to mistyfikacją. Wewnątrz maszyny znajdował się szachista, który dzięki zmyślnej konstrukcji automatu był w stanie obserwować dokonywane na szachownicy ruchy i sterować ramieniem Turka. Odnoszę wrażenie, że według takiego samego konceptu przebiega informatyzacja w polskim wykonaniu. A rolę zamkniętego w maszynie szachisty z musu odgrywają urzędnicy i inni pracownicy sektora publicznego.

Po prostu w działaniu dawnego Ministerstwa Cyfryzacji – obecnie Kancelarii Prezesa Rady Ministrów – dominuje nastawienie na stwarzanie pozorów nowoczesność. Dobrym przykładem może tu służyć chociażby uruchomiona usługa internetowego zgłaszania nabycia i zbycia pojazdu. Dla obywateli to niewątpliwe ułatwienie, dla osób patrzących z boku świadectwo postępującej informatyzacji administracji. Prawda jest jednak taka, że w momencie wdrażania administracja rządowa zadbała jedynie o stworzenie usługi dla obywateli, zaniedbując powiązanie między elektroniczną skrzynką odbiorczą a Systemem Informatycznym Pojazd – służącym do realizacji zadań organów rejestrujących. Jest to o tyle istotne, że SI Pojazd, jak i obsługiwana przez niego Centralna Ewidencja Pojazdów, funkcjonuje w sieci wydzielonej. Z punktu widzenia urzędu pismo jest przyjmowane zatem na innym komputerze niż ten, na którym musi być przetworzone. W praktyce wymuszało to albo przepisywanie danych z jednego komputera na drugi, albo masowy wydruk całej przychodzącej korespondencji, albo inne równie racjonalne rozwiązania. Dopiero teraz – po wielu miesiącach – zostanie finalnie uruchomione automatyczne rozwiązania. Niestety nie za bardzo wiadomo kiedy – bo choć pilotaż się zakończył – to administracja rządowa zwleka z podjęciem decyzji o wdrożeniu. A urzędnicy dalej zajmują się ręcznym przenoszeniem pism.

Wydawałoby się, że takie doświadczenia czegoś administrację rządową nauczą. Okazuje się jednak, że niekoniecznie. Przy okazji uchwalonej w ubiegłym roku tzw. ustawy deregulacyjnej została przewidziana możliwość elektronicznej rejestracji pojazdów sprzedawanych przez salony sprzedaży samochodów. W praktyce polega to na umożliwieniu przesyłania wniosku o rejestrację pojazdu w postaci elektronicznej, w imieniu jego nabywcy, z salonu sprzedającego pojazd do odpowiedniego organu rejestrującego – starosty albo prezydenta miasta na prawach powiatu. Wraz z wnioskiem mają zostać przesłane wszystkie niezbędne załączniki. I sytuacja się powtarza – tyle że w znacznie poważniejszej skali. Otóż zgodnie z najnowszymi informacjami administracja rządowa znów nie zdąży z wprowadzeniem rozwiązań informatycznych gwarantujących przekazywanie danych z elektronicznej skrzynki podawczej do SI Pojazd. Jeśli tak się stanie to tym razem nie odformalizowany wniosek, ale komplet dokumentów niezbędnych do rejestracji, będzie przez urzędnika samorządowego ręcznie przekoszony z jednego komputera na drugi. Oczywiście nie przeszkodzi to właściwemu wiceministrowi chwalić się przed kamerami kolejnym niewątpliwym sukcesem.

Tymczasem sukces w ramach informatyzacji może być osiągnięty tylko wówczas, gdy prowadzi się ją w sposób kompleksowy i przemyślany. Informatyzacja sprowadzona do ubrania XIX-wiecznej filozofii działania w XXI-wieczną technikę prowadzi do marnowania czasu i energii. Tego niestety brakuje. Można w tym miejscu przytoczyć przykład również powiązany z działaniem organów rejestrujących. Zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami zbywca pojazdu jest obowiązany zawiadomić zakład ubezpieczeń ubezpieczający dotychczas pojazd – pod rygorem konieczności dalszego opłacania polisy. Jest zrozumiałe dlaczego w czasach papierowej administracji był to obowiązek niezależny od obowiązku zawiadomienia organu rejestrującego. Po prostu każde z działań obywało się poprzez osobne pismo i nie było możliwości łatwej wymiany informacji. W erze komunikacji elektronicznej jest jednak inaczej –

Phoca PDF

jedna składana przez obywatela informacja może być automatycznie przekazywana w inne miejsca. Obywatel ma mniej pracy, określona informacja we wszystkie niezbędne miejsca dociera w identycznym kształcie, urzędnicy mogą koncentrować swoją uwagę na istocie zadań, a nie na mechanicznej pracy.

Wymaga to jednak nowoczesnego myślenia, a nie bezkrytycznego przenoszenia papierowych mechanizmów do komputera.

Phoca PDF